

# Rodziny górników wstana z kolan

**NA SCENIE** | 17 grudnia odbędzie się w katowickim Teatrze im. Wyspiańskiego prapremiera spektaklu „Wujek.81. Czarna ballada”, który ma być hołdem dla górników zastrzelonych przez ZOMO.

## JACEK CIEŚLAK

Robert Talarczyk, reżyser i dyrektor Teatru Śląskiego w Katowicach w 35 lat po wydarzeniach, w których ZOMO zastrzeliło dziewięciu górników kopalni Wujek, pracuje nad spektaklem teatralnym poświęconym dramatycznym wydarzeniom.

- Ten temat, ta historia siedzi we mnie od wielu lat i domaga się przedstawienia, spektaklu, w którym opowiem o wszystkim moich przeżyciach i przemysłeniach powiedział nam dyrektor Talarczyk. - Pacyfikacja Wujka to najbardziej traumatyczne przeżycie mojego dzieciństwa i zarazem największa przygoda, jaką zdarzyło mi się przeżyć. Od chwili, kiedy artystycznie zacząłem budować swoją mitologię Śląska, 12 lat temu tworząc Cholonka, było jasne, że musi przyjść czas na historię kopalni Wujek. Musiała znaleźć swoje miejsce jako "paciorek jednego różańca" obok innych moich śląskich spektakli, czyli „Piętej Strony”, „Miłości w Koenigshutte”, „Czarnego Ogrodu” czy „Westernu”. Trzydziesta piąta rocznica pacyfikacji uświadomiła mi, że zbyt długo już noszę ten temat w sobie. Najwyższy

czas, by wreszcie się z nim zmierzyć na scenie.

## Wygrażające pięści

Robert Talarczyk miał 13 lat, gdy górnicy bronili kopalni Wujek po pacyfikacji innych zakładów pracy na Śląsku.

- Zapamiętałem z tamtego czasu przede wszystkim twarze ludzi. Przeróżne, podekscytowane wspomina Robert Talarczyk. - Pamiętam dach wieżowca, na który się wdrapaliśmy z moim kuzynem, i z którego obserwowaliśmy atak zomowców na kopalnię. Pamiętam zapach świec dymnych rzucanych w naszą stronę pod bramą kopalni i zapłakane oczy mojego ojca, kiedy wrócił do domu po zakończeniu strajku oraz jego opowieść o ciałach zamordowanych górników leżących na posadzce kopalni. Ale, jak już wspominałem, pamiętam również ten czas jako niebywałą przygodę. To było tak, jakbym brał udział w jakiś niesamowitym filmie przygodowym bez świadomości zagrożenia, które na nas czyhało. Przecież staliśmy na dachu dziesięciopiętrowego bloku i wygrażaliśmy pięściami załodze helikoptera, który nad nami przelatował. Wystarczyłoby, żeby zrzucił na ten dach świecę dymną albo petardę, a mogłoby to się



Robert Talarczyk na dachu bloku, z którego oglądał wydarzenia w kopalni Wujek. Teraz z młodymi aktorami "Czarnej ballady"

skończyć dla nas i dla naszych rodzin tragicznie.

Dramat Wujka był tym bardziej dotkliwy dla górników, że pracując w stanie podwyższonego zagrożenia, głęboko pod ziemią stanowią jedną wielką rodzinę.

Osobiście znałem ofiary ataku ZOMO dość powierzchownie i przelotnie mówi dyrektor Talarczyk. - Nikt z moich bliskich nie zginął na kopalni ani nie został ranny, choć ojciec i kilku mężczyzn z rodziny oraz przyjaciół moich rodziców 16 grudnia strajkował na Wujku. Natomiast w bloku, w którym mieszkałem, sąsiadami było dwóch aresztowanych przez komunistów członków zarządu Solidarności, skazanych potem na kilkuletnie wyroki więzienia. Jeden z nich żyje do dziś i mieszka w bloku przy ulicy Mikołowskiej, kilka pięter nad moją mamą. Pamiętam, że ludzie starali się pomóc rodzinom poszkodowanych. To było coś niezwykle poruszającego, kiedy w trudnych czasach stanu wojennego sąsiedzi robili zrzutkę i zanosili pieniądze, jedzenie lub inne dobra rodzinom zabitych, rannych czy aresztowanych.

## Moje plemię

Dramat w kopalni Wujek był tym straszniejszy, że po strzelaniu na Wybrzeżu w 1970 roku, gdy zginęli stoczniowcy

i przechodnie, władcy PZPR obiecali, że już nigdy więcej nie będą strzelać do klasy robotniczej. I tym razem komunistów nie dotrzymali słowa. Życie w miejscu, gdzie tak zwana ludowa władza wysłała przeciw robotnikom kompanię czołgów, które szturmowały mury oraz zomowców uzbrojonych w karabiny - nie było proste.

- To oczywiście rzutowało na nasze życie i płynący czas tego nie zmienił podkreśla Robert Talarczyk. - Ilekroć o tym myślę, nie potrafię opanować wzruszenia. Siłą rzeczy, pisząc scenariusz spektaklu „Wujek.81. Czarna Ballada” - musiałem sięgnąć do pokładów pamięci często bardzo głęboko ukrytych. Okazało się, że wydobyte po latach emocje są niesamowicie silne, wciąż żywe. Jeszcze silniejsza jest niezgoda na to, jak władza upodliła ludzi i ofiary. Jak długo domagano się sprawiedliwości i uznania winy oprawców. Ludzie z osiedla obok kopalni, gdzie do dziś mieszka moja mama i moi teściowie, nigdy nie podnieśli się z kolan: ani wtedy, ani w latach 90., ani dzisiaj. Dlatego chciałbym sprawić, żeby wychodząc z mojego spektaklu poczuli dumę z tego kim są oraz z powodu miejsca, w którym żyją. Uważam, że to jest mój obowiązek wobec nich. To moje plemię. Jestem jednym z nich. Bardzo poważ-

nie traktuję moje zadanie, choć przecież byłem w czasie strajku dorastającym chłopakiem, a mój ogład i pamięć tamtych wydarzeń jest bardzo subiektywny. Pewnie nieco inny niż prawda historyczna

Polska stanu wojennego, pomimo wcześniejszego dużego poparcia dla Solidarności, była podzielona. Wielu Polaków pozostało w PZPR, pomimo wprowadzenia stanu wojennego albo, co najmniej, zajmowało neutralną postawę.

- Nie znam nikogo takiego. Serio! mówi Robert Talarczyk. - Zaś ludzie na moim osiedlu mówili jedno: mówili, że ich zdradzono. Zwłaszcza, że wtedy bardzo szanowano mundur polskiego żołnierza. I kiedy przed kopalnię podjechały oddziały wojska, nie ZOMO, tylko właśnie wojska - kobiety z okolicznych bloków przynosiły żołnierzom miski z ciepłą zupą. Ci żołnierze nie wiedzieli gdzie są, do jakiego miasta skierował ich rozkaz. Wyruszyli z koszar w nocy i kazano im jechać gdzieś daleko na Śląsk. Pokazywali nam puste magazynki, bez naboju. Były puste, ponieważ dowódcy bali się, że wojsko może stanąć po stronie ludności cywilnej. Pacyfikacji dokonali zomowcy, ale ludzie mieli nadzieję, że żołnierze staną po ich stronie i zaatakują zomowców. A oni stali i milczeli.

## Otwarta rana

Hołd zamordowanym górnikom Wujka oddał m.in. Kazimierz Kutza, który nakręcił film „Śmierć jak kromka chleba” - o strajku, obronie kopalni i pacyfikacji. Niemal dokumentalny obraz z udziałem największych gwiazd Anny Dymnej, Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej, Janusza Gajosa, Jerzego Treli, Jerzego Radziwiłowicza, Jana Peszka uderzał surowością przypominającą antyczną tragedię. Ekspozował godność i odwagę górników. Premiera w 1994 roku przypadła, niestety, na czas „wojny na górze”. Polacy byli znowu politycznie podzieleni. Nie w pełni doceniono monumentalny dokument heroizmu górników.

- Nie jestem w stanie ogłodać tego filmu, pomijając osobiste doświadczenia mówi Robert Talarczyk. - Kiedy pierwszy raz zobaczyłem

„Śmierć jak kromka chleba” w kinie, byłem w towarzystwie kilku przypadków osób. To był rok 94, mało kogo wtedy obchodził stan wojenny i pacyfikacja kopalni Wujek, a mnie lzy płynęły z oczu, jak małemu dziecku. Mam nadzieję, że dziś czas, który przypomni, wzbudzi większe zainteresowanie wśród ludzi, zaś wzruszenie które było moim udziałem podczas seansu filmu Kutza - udzieli się widzom spektaklu „Wujek.81. Czarna ballada”.

Forma spektaklu będzie otwarta.

- Myślę o formie dramatyczno-muzycznej choreograficznej oraz balladowej, jak sama nazwa wskazuje deklaruje reżyser. - Chciałbym, żeby była zawieszona pomiędzy groteską a poezją, oparta na różnych stylach muzycznych. Muzykę komponuje Hadrian Filip Tabęcki. Cztery songi do spektaklu napisał raper MIUOSH. Wystąpią muzycy z orkiestry górniczej przy kopalni Wujek, aktorzy Teatru Śląskiego, dzieci, tancerze, śpiewacy operowi. Łącznie na scenie będzie pięćdziesiąt osób. Mamy do czynienia z ogromnym przedsięwzięciem pod względem artystycznym i logistycznym. Oprócz Teatru Śląskiego producentem jest Śląskie Centrum Wolności i Solidarności, zaś partnerem - Opera Śląska.

Patronatem honorowym spektakl objął Marszałek Województwa Śląskiego, zaś całość sponsoruje Miasto Katowice. Trudno nie zadać pytania, czy sprawa Wujka jest zamknięta? Czy winni w przekonaniu ofiar zostali ukarani w sprawiedliwy sposób?

- Sprawa Wujka to jest rana, która nigdy się nie zablizni mówi dyrektor Talarczyk. - Może nasz spektakl w jakiś sposób przywróci pamięć i dumę ludziom dotkniętym przez dramat. Na razie w podręcznikach historii o tragedii na kopalni Wujek jest zaledwie jednozdaniowa wzmianka. A przecież to tragedia, która na wiele lat odcisnęła się traumatycznym piętnem wśród mieszkańców ulic Gallusa, Wincentego Pola i Mikołowskiej.

I była największą zbrodnią stanu wojennego, o której powinni wszyscy pamiętać. ©



Robert Talarczyk, dyrektor Teatru im. Wyspiańskiego w Katowicach, reżyser spektaklu „Wujek.81. Czarna ballada” podczas próby. Premiera odbędzie się 17 grudnia